

Co jakiś czas spotykamy się z próbami rehabilitacji tematyki pracy w literaturze. Widać na jakie trudności napotyka takie próby. Mamy jeszcze w pamięci efekty tak zwanej literatury produkcyjnej z epoki socrealizmu. Uproszczone obraz życia, czarno-biała „psychologia”, demagogiczna dydaktyka — wszystko to zniechęciło czytelników i badaczy literatury. „Produkcyjniaki” przegrały nie z winy tematu, ani z winy niektórych autorów, ale dlatego, że podporządkowane były wyidealizowanej wizji przyszłości i pomijały autentyczne konflikty współczesności.

W polskim teatrze lat ostatnich znamieną była kariera sztuki Marka Domańskiego „Ktoś nowy”. Fachowa krytyka dość zgodnie oceniła ten utwór powściągliwie. A jednak komedia przewędrowała przez wszystkie prawie sceny w kraju. Świadczy to chyba o tym, że mimo oporów i nie najlepszych doświadczeń z tematem, istnieje społeczna potrzeba podejmowania przez literaturę problemów pracy, ludzi pracy, środowisk przemysłowych.

W literaturze radzieckiej odzwierciedlenie jest jeszcze wyraźniejsze niż u nas. Do wytrwałych propagatorów literatury o ludziach uwikłanych w procesy produkcyjne należy prozaik i dramaturg Ignatij Dworecki. Z jego twórczością spotkamy się za tydzień. Wtedy to ol-

sztyński Teatr im. Stefana Jaracza wystąpi z premierą dramatu z tytułowanego „Człowiek znikąd”. Nie jest to tytuł całkowicie obcy widzom teatralnym. Przed rokiem, z okazji 50-lecia Związku Radzieckiego, warszawski Teatr Dramatyczny dał premierę sztuki Dworeckiego w reżyserii Ludwika René, z Gustawem Holoub-

przekazywał reportaże dla gazety „Sowietskij Bojec”. Pierwsze utwory zaczął publikować w roku 1948. Jest autorem powieści „Komandirowska”, „Istocznik”, „Tajga wiesiennaja”, zbioru opowiadań „Pełnowodie” oraz kilka dramatów: „Trassa”, „Wazryw”, „Muzczina 17 liet”, „Sasza Bielowa” no i oczywiście „Człowiek zni-

raz prawdziwego życia fabryki.

Bohaterem dramatu jest młody inżynier, rzeczowy technokrata, który ceni dobrą robotę, ale nie stroni również od uciech i wygod doczesnych. Z podobnym technokratą spotkaliśmy się w sztuce „Ktoś nowy” Domańskiego. Bohater Dworeckiego zostaje skierowa-

idei: „Współczesna fabryka, to konglomerat techniki, nauki i ekonomiki, to niezwykle skomplikowana struktura organizacyjna, w której nieuniknione są ostre spięcia. Trudno sobie wyobrazić, w jakich sytuacjach może nagle znaleźć się młody człowiek, żyjący w gąszczu wydarzeń fabrycznych, rozwiązujący niekiedy arcytrudne

Czy również życie sceniczne? Teatr olsztyński nie po raz pierwszy podejmuje ryzyko wystawiania sztuki o ludziach pracy i ich problemach. Grany był u nas „Ktoś nowy” Domańskiego, temat reedukacji przez pracę podejmowała komedia Salomona „Gagatek”, nie mówiąc już o sztukach wcześniej wystawianych.

Do wystawienia „Człowieka znikąd” przygotowano się starannie. Podtrzymując kontakty z OZOS-em, aktorzy zapoznali się z procesami produkcyjnymi i atmosferą wielkiego zakładu przemysłowego. Szukając inspiracji aktorzy szukali jednocześnie widza, partnera, który będzie w stanie zainteresować się tematem i podjąć z teatrem dialog.

Przedstawienie zobaczymy w reżyserii Janusza Kozłowskiego, w opracowie scenograficznej Józefa Zboromirskiego. W roli tytułowej wystąpi Bronisław Wrocławski. W pozostałych rolach Danuta Lewandowska, Ryszard Machowski, Krystyn Wójcik, Tadeusz Kozłowski, Konrad Wawrzyński, Waclaw Rybczyński, Lech Gwitt, Antoni Chętko, Halina Lubaczewska, Eugenia Snieżko-Szafnagłowa, Zbigniew Specht, Bożena Borzomska, Roman Michalski, Janina Krawczykiewicz, Joanna Biesiada, Stefan Giletycz, Marta Sobolewska,

Rehabilitacja

JANUSZ
SEGIET

tematyki produkcyjnej

kiem w roli głównej (tytułowej), odnosząc, przede wszystkim dzięki Holoubkowi, spory sukces artystyczny. Inscenizacja olsztyńska będzie drugą w Polsce

Kilka słów o autorze. Urodził się w 1919 roku nad Bajkałem. Studiował w Moskwie w Instytucie Państwa i Prawa. Wcześniej jednak poznał dobrze życie robotników. Pracował przez pewien czas jako ślusarz, tokarz, kierowca, traktorzysta, rybak. Poznał wielkie budowy syberyjskie, skąd

„Kad”, jedyny chyba utwór przetłumaczony na język polski. Opublikowany został w „Dialogu” przed rokiem.

Dworecki nazwał skromnie swój utwór kroniką współczesną, kameralną w formie. Dodając zaraz, że „nie należy budować fabryk na scenie”. Pożądana jest umowność, minimalna ilość sprzętów, zbędne są sceny masowe. Sugestie wynikające z obaw, by przedstawienie nie przekształciło się w masówkę, w iluzję, w ob-

ny do zakładu produkcyjnego z bogatymi tradycjami rewolucyjnymi. Pracują tu ludzie zasłużeni w ostatniej wojnie, oddani, zgrani niczym rodzina. Ale produkcja w zakładzie kuleje. Inżynier usiłuje rozbić swoim pragmatyzmem familijną atmosferę w zakładzie. Popada w konflikty, popełnia błędy. Czy zwycięży w tej samotnej walce? Wkrótce się przekonamy.

Jeszcze raz oddajmy głos autorowi, który na scenie i w dyskusjach broni swoich

zadań techniczne i społeczne, stykający się codziennie z setkami ludzi. Jeśli dodamy do tego, że ów młody człowiek z natury swej jest energiczny, kocha swą pracę, że potrafi z zaskakującym uporem walczyć o realizację postawionych zadań, zna swój fach i wymaga tego samego od podwładnych, ci zaś przekonani są, że wszystko od dawna wiedzą i robią doskonale — to można sobie wyobrazić, jak niespokojne będzie jego życie”.